

# PODRÓŻ W CZASIE



Fot. Krzysztof Kozerski

Kat Paweł „Domel” Tomczyk

Przechadzamy się po wysepce na Dziwnie, gdzie swój gród - w miejscu dawnej dzielnicy rzemieślniczo-handlowej wczesnośredniowiecznego Wolina, zwanej Srebrne Wzgórze-założyli „Słowianie”.

Jedna z zacumowanych tu archaicznych łodzi to *WELET*, kopia łodzi słowiańskiej wykopanej w Gdańsku Orunii w 1934 roku. To na niej Henio Wolski płył 780-kilometrowym szlakiem średniowiecznych kupców z Berlina - Szprewą i Odrą - do Szczecina, i dalej na Wolin, potem wzdłuż polskiego wybrzeża przez Zalew Wiślany do Elbląga i wreszcie na jezioro Drużno. Tam właśnie umiejscawia się Truso - znane ze źródeł pisanych imperium handlowe wczesnego średniowiecza.

Nieopodal „Srebrnego Wzgórza” na sąsiedniej wysepce założyli swój warowny obóz „Wikingowie”. I tu, przechadzając się pomiędzy dogasającymi ogniskami i namiotami śpiących wojowników, napotykamy opuszczone jeszcze o tej porze warsztaty - tym razem skandynawskich rzemieślników. Obok, wśród trzciny cumuje łódź wojowników z północy.

Około dziewiątej w obydwu obozach zaczyna się poranna krzątanina. Do kramów tzw. archeologii żywej ściągają kupcy i rzemieślnicy, wojownicy trenują walkę na miecze i topory. Archeologia żywa to od niedawna znany w Polsce rodzaj festynu, podczas którego prezentowane są „na żywo” średniowieczne i starożyt-

Kramy kupców i rzemieślników zupełnie opuszczone, gdzieś jeszcze żarzą się ogniska, przy nabrzeżu przycumowane są dwie łodzie-repliki statków z epoki Wikingów.

Wolin, wczesny ranek 17 lipca. Od wczoraj trwa tutaj V Festiwal Wikingów.

Krzysztof Kozerski

ne rzemiosła. Każdy może wszystko zobaczyć na własne oczy, o wszystkim zapytać, wszystkiego dotknąć; ba, skosztować potraw z epoki, na przykład podłomyków.

Z brązu odlewano ozdoby, sprzęczki, kłamry-wszystko według wzorów z wczesnego średniowiecza, pochodzących z wykopalisk w Wolinie, Starogardzie oraz Nowogrodzie Wielkim. Minczerz bił kopie monet będących wówczas w obiegu w Wolinie oraz w nadbałtyckich republikach kupieckich.

Zwiedzający mogli zapoznać się z dawnymi metodami garbowania skór oraz wytwarzania i stosowania naturalnych barwników. Pokazano warsztat kowalski oraz pochodzące

zeń gotowe wyroby Bałtów, wyrób naczyń z kory. Szczytnik prezentował kopie tarcz (szczytów) słowiańskich i skandynawskich. W warsztacie bursztyniarskim można było zobaczyć, jak obrabiano bursztyn i co produkowano z tego surowca.

Nas szczególnie interesowały rzemiosła związane z żeglugą. Idąc tym tropem odwiedziliśmy warsztat powroźnika, gdzie zapoznaliśmy się z dawnymi metodami produkcji lin i powrozów. W innym warsztacie obserwowaliśmy produkcję impregnatów - stosowano wówczas dziegieć oraz smołę drzewną. Oba produkty powstają w wyniku suchej destylacji drewna - dziegieć z kory brzoźowej, smoła drzewna ze smolnej sośniny. Dziegieć stosowano powszechnie do nasycania lin i powrozów, ale nie tylko; używano go w medycynie na schorzenia skóry, zmieszany ze smołą drzewną jako smar do osi kół, jako środek dezynfekujący używany był do wyrobu mydeł i szamponów. Smoła drzewna znajdowała powszechne zastosowanie w szkutnictwie. Szewcy smarowali nią dratew i czernili obcasy. Używano jej także jako lepiszcza oraz konserwantu drewna.

Nie obyło się bez ekscesów, jako że wojowniczy Wikingowie przybyli z duńskiego obozowiska pod słowiański gród przypuścili nań frontalny atak, odparty jednak przez walczących Słowian.

Łódź **WELET** przeżywała istne oblężenie, korzystając zatem z chwilowego zainteresowania gawiedzi bitwą, skorzystaliśmy z okazji i wybraliśmy się w krótki rejs po okolicznych wodach. **WELET** jest dość dokładną kopią łodzi używanych między VIII a XII wiekiem na południowych wybrzeżach Bałtyku. Manewrowanie rejoyem żagle nie nastęrcza wprawnej załodze trudności, a łódź rozwija przywoite prędkości - dzięki rufie typu szpicgat jednostka nie ciągnie za sobą fali. **WELET** chodzi stosunkowo ostro do wiatru, wykazując jednak dość duży dryf. Łódź ma dość małe zanurzenie, z płytką stępką ciągnącą się niemal przez całą długość kadłuba. Po rejsie udaliśmy się na chwilę do obozu Duńczyków, sko-

Słowiański Wolin, którego czasy największej świetności przypadają na okres od 8 do 12 wieku, będąc wówczas potężną republiką kupiecką, odegrał istotną rolę w historii zarówno Polski jak i Skandynawii. Swoją potęgę i bogactwo zawdzięczał położeniu na skrzyżowaniu wielkich szlaków handlowych wczesnośredniowiecznej Europy. Docierali tu kupcy z Bizancjum, Rusi, Fryzji, sąsiednich miast słowiańskich oraz kalifatu bagdadzkiego. Wolin przyciągał także Wikingów. Przybywali oni tu zarówno jako łupieżcy, jak to miało miejsce np. w roku 1043, kiedy to Wolin najeżdżały wojska Magnusa Dobrego, oraz jako kupcy. W dawnym wolińskim porcie odkopano budynek, nazwany przez archeologów „domem kupca skandynawskiego”, w którym odkryto ceramiczne oraz kamienne naczynia Wikingów, tabliczkę drewnianą pokrytą pismem runicznym oraz pochodzącą z Norwegii rzeźbioną głowę smoka.

sztować ich specjału - wędzonych metodą średniowieczną śledzi. Ryby były faktycznie wspaniale uwędzone, ich mięso wręcz rozpytywało się w ustach. Niestety Duńczyk sypnął chyba zbyt wiele, skądinąd świetnej przyprawy, jaką jest sól wędzona w dymie z jałowca. Nie wspomnę ile musiałem wypić później piwa, by ugasić okrutne pragnienie po przesolonych śledziach.

Było już późne popołudnie, chcieliśmy zapoznać się jeszcze z pracą pozostałych rzemieślników.

Byliśmy w warsztacie skórnika, gdzie można było uszyć sobie buty, sakiewkę lub mieszek na denary oraz pochewkę na nóż. Obejrzeliśmy prezentację ozdób, przedmiotów codziennego użytku oraz broni z różnych wczesnośredniowiecznych pokaz wykonania ozdób metalowych metodą na wosk tracony oraz wytopu srebra w tygielku. Podziwialiśmy także kopie historycznie istniejących drzeworytów i pieczęci. W dążeniu

do wierności oryginałowi wykonywany jest klocek drzeworytniczy, z którego odbitki na papierze czerpanym uzyskiwane są według dawnej technologii. Podobnie wykonywane są pieczęcie wyciskane odtworzonym tłokiem pieczętnym.

Długi dzień w średniowiecznym Jomsborgu, jak nazywali Wolin Wikingowie, miał się ku końcowi. Gdzieś tam rozbrzmiewały słowiańskie instrumenty muzyczne m. in. gęśle, gitudok, piszczałki, ligawa, trąbity i dudy. Zabawom, śpiewom i tańcom nie było końca... I tak dzień w Wolinie zakończył się bladym świtem.

## **WELET**

Materiał: szkielet dębowy, poszycie sosnowe układane na zakładkę  
długość 11 m.  
szerokość 2,8 m.  
ciężar 1500 kg  
balast 1000 kg kamieni  
napęd 10 wioślarzy  
żagiel rejoy 26 m<sup>2</sup>



Dychtowanie starosłowiańskiej łodzi na Wolinie przed wypłynięciem do Elbląga